NASZ PRZYJACIEL

DODATEK DO „DRWĘCY".

Nr. 44 | Nowemiasto, sobota 31 października 1925. | Rok 2

Ewangelja

św. Mateusza rozdział 22 wiersz 15—21.

W on czas odszedłszy faryzeuszowie radzili się jakoby Jezusa podchwycili w mowie. I posłali Mu ucznie swoje z Herodyany, mówiąc: Nauczycielu wiemy, że prawdę kochasz i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką: powiedzże nam tedy, coć się zda godzili się czynsz dawać cesarzowi czyli nie? Jezus poznawszy złość ich rzekł: Czemu Mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni Mu przynieśli denar. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu: cesarski. Tedy powiedział im: Więc oddawajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest Boskiego.

Nauka o powinności płacenia władzy prawnych podatków.

„Oddajcie cesarzowi co jest cesarskiego".
(Mat. 22, 21.)

Płacić podatki władzy prawowitej jest powinnością sprawiedliwości, którą też nakazuje sam Bóg (Do Rzymian 13, 6, 7.) Chrystus sam płacił za siebie i Piotra zwykłe podatki na świątynię. (Mat. 17: 22.) „Syn Boży sam też płacił cło i podatek", mówi św. Ambroży, czem jesteś o człowiecze, że chcesz się z pod tego prawa wyłamywać? Władza krajowa musi czuwać nad tem, ażeby życie poddanych nie było na niebezpieczeństwo narażone bezkarnie, ażeby nie naruszano i nie zabierano, ich majątku, aby panowało bezpieczeństwo na ul., pokój, zgoda i porządek pomiędzy obywatelami rozwijał się ich ziemski dobrobyt, kwitnęły nauki i sztuki piękne i t. d Do tego potrzebni są nauczyciele, sędziowie słudzy sądowi, żołnierze, których pracę i trudy trzeba nagradzać i życie utrzymywać Oprócz tego musi władza krajowa dbać o bezpieczeństwo ojczyzny, o drogi publiczne, mosty, o utrzymanie porządku kościołów, szkół i innych koniecznych dla dobra publicznego budynków, a na to wszystko potrzebne są i ustanowione podatki. Jeżeli opierasz się temu rozporządzeniu, to opierasz się także Bogu, gdyż przez Niego panują królowie, a prawodawcy stanowią, co jest słusznem i sprawiedliwem, przez Niego rządzą książęta i mocarze wykonują sprawiedliwość (Przypowieści 8 15, 16.) Z płacenia podatków uczyń więc sobie sprawę Bogu miłą, oddając je chętnie z miłości ku Bogu i z woli Jego świętej, jak to czynili pierwsi chrześcijanie, którzy nawet służyli z radością swej pogańskiej władzy we wszystkiem co nie sprzeciwiało się rozporządzeniom Boga i chętnie płacili podatki.

Błogosławieni.

Błogosławieni, co ubodzy duchem
Bogu się korzą, nie dufają sobie,
A serce mają na głos pychy głuchem, —
Albowiem takich jest królestwo w niebie.

Błogosławieni spokojni i cisi,
Tchnący dobrocią samą i słodyczą,
Od których złego słowa nikt nie słyszy, —
Albowiem tacy ziemię odziedziczą

Błogosławieni smutni i spłakani,
Ci, którym się w życiu nic nie uśmiecha,
A coraz nowy cios duszę im rani, —
Albowiem z nieba przyjdzie im pociecha.

Błogosławieni sprawiedliwi, prawi,
Których gwałtowniej od żaru płomieni
Sprawiedliwości łaknienie wciąż pali, —
Albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni stokroć miłosierni,
Bo bliźnim serca i mienia nie skąpią
By drogę życia ich oczyścić z cierni, —
Bo miłosierdzia oni też dostąpią.

Błogosławieni ci, co sercem czyści,
Ci którym jedna cnota tylko droga
Nad wszelką rozkosz ziemską i korzyści, —
Albowiem oni oglądają Boga.

Błogosławieni ci, co pokój czynią,
Pragnąc rozkrzewić go po całej ziemi,
Aby zgody stała się świątynią, —
Gdyż zwani będą synami Bożymi.

Błogosławieni, co prześladowanie
Cierpią dla prawdy, stojąc w niej wytrwale;
Sowita im się zapłata dostanie, —
Albowiem ujrzą się w niebieskiej chwale.

Pociechy dusz w czyśćcu.

Wszyscy wiemy dobrze i mocno w to wierzymy, że istnieje czyściec, czyli miejsce oczyszczenia, w którym czasowo cierpią dusze tych, co pomarli w grzechach powszednich lub nie odpokutowali jeszcze na ziemi kar doczesnych za przewinienia już odpuszczoue. Albowiem grzesznikowi czyniącemu pokutę, odpuszczają się wprawdzie kary wieczne, ale nie zawsze i nie wszystkie kary doczesne.

Wierzymy dalej, że duszyczki w czyśćcu nie oglądają oblicza Pana Boga i, że w miarę swej winy, mniej lub więcej dotkliwych doznają mąk. Największą boleścią duszyczek jest właśnie to, że nie oglądają oblicza Pana Boga, którego to dobroć i miłosierdzie teraz nierównie lepiej poznają, niż poznawały za swej pielgrzymki ziemskiej.

Św. Katarzyna genueńska używa na objaśnienie tej prawdy obrazu, lubo co prawda bardzo słabego wobec nieskończonego Majestatu Bożego.

Przypuśćmy, — mówi Święta, — że na świecie byłby tylko jeden jedyny chleb, a ten chleb miałby własność nasycenia wszelkiego stworzenia, któreby tylko w niego się zapatrzyło. Ach jakby to człowiek zgłodniały i spragniony wzdychał za posiadaniem tego chleba i to tem goręcej, im dłużej głód by go trawił. Teraz mój drogi wystaw sobie jak gorącą jest żądza duszyczek czyśćcowych. dostąpić w zupełności do Pana Boga, którego oglądanie jedynie zaspakajać może ich głód i pragnienie. Wystaw sobie też rozpacz potępionych, którzy nigdy przenigdy jedynego dobra, Pana Boga posiąść nie mogą . . .

Rozpisując się o mękach dusz czyśćcowych, niesprawiedliwie byłoby pomijać milczeniem ich pocieszenia. Słodki święty Franciszek Salezy mówi, że z rozmyślań o czyśćcu więcej winniśmy czerpać pociechy niż bojaźni. Gani tych co opisują czyściec jedynie jako miejsce mąk i katuszy, nie wspominając nic o bezustannej, serdecznej dusz łączności z Bogiem, o doskonałej miłości ich względem Stwórcy swego Na tem uzasadnia się wielka ich cierpliwość i zupełna rezygnacja w pośród największych ich boleści. Ożywia duszyczki wewnętrzna radość, że nie mogą już jak na ziemi utracić przyjaźni Boskiej.

Tenże święty nie chciał, by powątpiewanie o nawróceniu choćby jednego grzesznika do ostatniego jego westchnienia. Jeszcze dalej! Nie powinniśmy wydawać sądu potępienia nawet — na tych, którzy wiedli marne życie. My możemy tylko sądzić z pozorów i najmędrszy z nas mylić się może.

W złoto oprawić należałoby nieocenioną obietnicę, którą Zbawiciel powierzył sw. Gertrudzie, gdy do niej rzekł. Kiedy widzę umierających, którzy w życiu chętnie o mnie myśleli, wtenczas przy zgonie ich ukazuję im się z obliczem przejętem taką miłością i litością, że z całego serca pożałują tego, że w życiu swem mnie obrazili. Przez akt ten głębokiej skruchy duszę swą uratują. Życzę sobie, by moi wybrani umieli ocenić to moje miłosierdzie i razem z innemi im użyczonemi dobrodziejstwami i za to składali mi podziękowanie.

Naturalnie żaden grzesznik nie może rościć sobie prawa do nadzwyczajnej łaski w godzinę śmierci, raczej zuchwalstwo jego mogłoby wywołać pomstę Bożą. Chcę przez przytoczenie po wyższej obietnicy tylko ostrzedz przed złudnem wydawaniem sądu i zarazem zachęcać, by żadnego zmarłego nie wykluczono z modlitwy.

Przyszła niegdyś do błogosławionego plebana Vianney z Ars pewna pani i pełna rozpaczy przed nim uskarżała się na nagłą śmierć swego, aż zanadto po ziemsku usposobionego małżonka. Czcigodny kapłan nieco się zadumał i rzekł do nieutulonej w smutku wdowy.

Uspokój się pani! Wobec waszych modlitw o nawrócenie męża i modlitw za duszę jego, Bóg zmiłował się nad nim i użyczył mu czasu do wzbudzenia żalu i skruchy. Mąż uratowany ale głęboko pogrążony jest w czyśćcu. Módlcie się za niego!

Czyściec więc raczej wypływa z miłosierdzia Pana Boga niż ze sprawiedliwości Jego, bo cóżby się stało z nami nędznymi grzesznikami, gdyby na tamtym świecie nie było miejsca oczyszczenia?

Wiara daje zwycięstwo.

Liczne wojny i klęski trapiły kraj nieszczęśliwy, gdy na tronie krakowskim zasiadł Leszek Czarny, jeden z potomków Bolesława Kędzierzawego.

Jeszcze nie przebrzmiał straszny płacz i jęki po nowym napadzie Tatarów, gdy pospiesznie przybyli do Krakowa gońcy, zawiadamiając, że ziemię lubelską plądrują Jadźwingowie, lud dziki i pogański, w puszczach za Bugiem osiadły. Zerwał się Leszek na obronę kraju, zbiera rycerstwo pospiesza jak może. lecz nim przybył na miejsce, nieprzyjaciel uszedł zabierając jeńców i łupy, a zostawiwszy wioski popalone, zrabowane grody i rozpaczających po ciężkiej stracie niedobitków.

Z bólem patrzyli na to książę i rycerstwo, rozmyślając co począć dalej. Czy można się ośmielić w niezbyt wielkiej liczbie ścigać nieprzyjaciela w jego własnym kraju? — A jeśli wpadną w zasadzkę i zginą w obcej ziemi?

— Srogie nieszczęście mówili rycerze — lecz nie ma na to rady. Nic już nie ocalimy, a zginiemy sami w tych puszczach nieprzebytych i nieznanych. Kto za Bug przejdzie, może stamtąd nie powrócić.

To samo myślał Leszek, ciężko mu było wracać z niczem, pozostawiać bezkarnie napad rozbójniczy. A czyż może narażać szczupłe siły swoje na nieznane niebezpieczeństwa? Zgnębiony temi myślami i zmęczony długą pogonią, usiadł pod starym, rozłożystym dębem i wkrótce zasnął mocno. Wtem zdaje mu się, że przed nim stanął św Michał i podał mu miecz własny, obiecując zwycięstwo nad nieprzyjacielem. Zbudził się książę i pełen radości, natychmiast opowiedział proroczy sen rycerzom, którzy go otaczali.

W jednej chwili radosny zapał ogarnął wojsko całe: św Michał obiecuje im zwycięstwo — św. Michał rozkazał ścigać wroga! Któżby ośmielił się być nieposłusznym? Wszak klęska nieprzyjaciół niechybna.

Nie tracąc czasu, spieszą dniem i nocą, przebywają graniczną rzekę i bez wahania wkraczają w kraj obcy. Jadźwingowie u siebie czuli się bezpieczni, nie przypuszczając nawet, ażeby Polacy aż tutaj ścigać się ich odważyli; to też obcią-

(Ciąg dalszy na 4-tej stronie).

Na dnie Wisły.

POWIEŚĆ
Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX STULECIA

6)

— Oto wdzięczność! — bełkotał — ot, poganin nie chłopiec...

Tymczasem drabina u dołu w sieni zatrzeszczała. Najwyraźniej po szczeblach ktoś wchodził.

Pan Roch zatrzymał dech w piersi i słuchał. Nie, uszy go nie zawodzą. Ktoś gramoli się ku niemu na strych.

Teraz położenie tego odważnego człowieka, gdyż za takiego się zawsze podawał, stało się po prostu rozpaczliwem.

Co tu począć?... Szczeble drabiny trzeszczały coraz wyżej. To licho, przed którem uciekli z Gawłem na strych, właśnie wchodziło za nimi, bynajmniej nie dając za wygraną.

— Gaweł uciekł — myślał pan Roch — a ja? Ja padnę ofiarą, jak koźlę zarznięte na ofiarę... Co tu począć?...

Dalsze rozmyślania rozpaczliwe jego zostały przerwane przez dość silne szarpnięcie go za koszulę.

— Jezusie Chrystusie! — szepnął ogromnie przerażony pan Roch. — Toć to napaść złego ducha i jego sprawki.

Drugie szarpnięcie zmusiło poczciwca, że spojrzał w otwór.

Jakaś brodata twarz, ta sama, którą w oknie już widział, wychylała się z otworu ze strychu i patrzała na Rocha.

— Nastał mój dzień ostatni — wybełkotał organista z Motowidła i przeżegnał się pobożnie.

Po tem przeżegnaniu się wróciła mu reszta przytomności.

— Kto tu w mojem azylum? — zapytał, zdobywając się na ton stanowczy.

— Nie mogę wyżej — usłyszał zamiast odpowiedzi, niewyraźnie w języku polskim wygłoszone zdanie.

Roch przeżegnał się raz jeszcze i nagle poczuł, że odwagi mu w sercu przybyło.

— Kto tu włazi? — zapytał.

— Biedny podróżny! — brzmiała odpowiedź w łamanym polskim języku.

— Ładny biedny podróżny, pewnie z różkami — pomyślał Roch, a głośno znowu zapytał.

— Co za podróżny?

— Dżon Bull, szlachcic angielski i kupiec.

Kto byłby widział w tej chwili pana Rocha, parsknąłby śmiechem serdecznym. Tej odpowiedzi nie spodziewał się nigdy, zabawne zdziwienie odmalowało się na jego twarzy.

— Dżon Bull — powtórzył — Szlachcic angielski? to dziwna szlachta, która po dachach łazi... U nas, panie dobrodzieju inaczej...

— Panie łaskawy, czy pan tak oryginalnie, na wolnem powietrzu mieszkasz? — pytał dalej podróżny. — Cóż to za kraj!... i jakie w nim obyczaje?

Spojrzawszy wreszcie na wyglądającego z otworu, Roch ujrzał przy gwiazdach rudą czupryne człowieka, który do niego tak przemawiał, siwe dość poczciwie patrzące oczy i w końcu odzyskał zwykłą sobie swobodę.

Kraj i obyczaj są u nas przednie — odrzekł — ale kto spokojnym obywatelom sen zakłóca? hę?...

— Dżon Bull — brzmiała odpowiedź,

— Bull nie Bull, a do rana, do dnia można było z odwiedzinami wstrzymać się...

— Wybaczcie, myśmy tu obcy... szukaliśmy nadaremnie hotelu... Wasza chata na skraju wsi przy cmentarzysku, więc wstąpiliśmy, widząc światło.

Roch łuż zupełnie odzyskał zwykły sobie animusz. Pogładził łysinę i rzekł uprzejmie:

— Chodźcie na dół, bo tu jeno wróble mieszkają. Ano gość w dom, Bóg w dom — tak głosi nasze przysłowie. Nie zbraknie wam na niczem. Gaweł!... Gaweł!... — zaczął wołać, ale napróżno.

Nieznajomy, zowiący się Dżonem Bullem, zaczął schodzić na dół, a za nim Roch, mrucząc:

— Gość w dom — Bóg w dom.

Wkrótce znaleźli się w izbie. Roch zapalił światło i ujrzał przed sobą zamiast jednego, dwóch niespodziewanych nocnych gości.

Jeżeli co do pierwszego, który za nim na strych się wgramolił, miał jeszcze wątpliwość, czy czasem z za rudej czupryny nie wystają mu rogi szatańskie, to spojrzawszy na drugiego, doznał błogiej ulgi.

Ten drugi nieznajomy był postaci Cherubina, jakkolwiek stanął przed Rochem nie w bieli i nie ze skrzydłami u ramion, miał bowiem na sobie skromny ubiór podróżny, a pod pachą wielką tekę z jakimiś papierami.

— To mój siostrzeniec... sierota — rzekł Dżon Bull, gładząc chudą, żylastą ręką jasne kędziory chłopca. — Nazywa się Robert Hogart.

— Nazywam się rzeczywiście Hogart, lecz na imię mi Stanisław — zaczął głosem stanowczym młodzieniaszek. — Moja matka była Polką...

Roch mimowolnie z zadowoleniem pogładził łysinę.

— Twoja matka była Polką, paniczu — rzekł — więc i ty jesteś Polakiem?...

— O, nie, on jest Anglikiem — zaprzeczył Dżon Bull. — Jego ojciec pochodził z Anglji, był Anglikiem ..

Nie dokończył, gdyż nowy hałas rozległ się w sieni organistowskiego domu.

— To pewnie wnoszą kufry — oświadczył z flegmą Dżon Bull.

— Kufry? — zapytał z ciekawością Roch — jakie kufry?...

— Moje — odrzekl rudy Anglik — lepszego nad waszą gościnę przyjęcia nie mogę żądać w tym kraju.

Roch skrzywił się nieco i pomyślał:

— Chyba warjat?

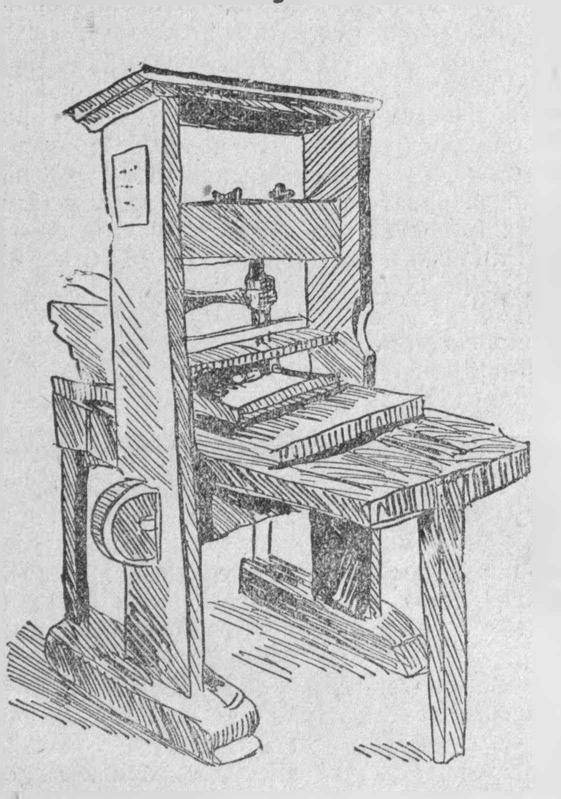
Tymczasem drzwi się otwarły i wniesiono dwa wielkie kufry do izby. Dźwigali je chłopek mazowiecki, woźnica i o dziwo! wierny Gaweł. Chłopak ten nie mógł wytrzymać z ciekawości, co się stało z jego panem i wrócił chyłkiem pod sień, gdzie spostrzegł woźnicę, wóz i konie chłopskie. Wnet wdał się z chłopakiem w gawędę i dowiedział się, że przywiózł dwóch nieznanych podróżnych z pobliskiego miasta gubernialnego. Zadowolony tą wiadomością Gaweł, pomógł chłopakowi znieść kufry do izby Rocha. (C. d. n.)

żeni łupem i jeńcami, posuwali się zwolna, często odpoczywając, nie zachowując środków ostrożności.

Nagle z okrzykiem tryumfu i grozy rzuca się na nich Leszek na czele rycerstwa. Popłoch i zamieszanie ogarnęły Jadźwingów; jedni walczą mężnie i padają na placu boju, inni pierzchają w nieładzie i trwodze. Wyzwoleni jeńcy wznoszą okrzyk dziękczynienia, rycerstwo w uniesieniu pada na kolana, wszyscy dziękują Bogu za cudowne ocalenie.

Na pamiątkę tego zdarzenia Leszek wystawił w Lublinie kościół św. Michała. A zwycięstwo dała im wiara.

Pierwsza maszyna drukarska.



W Lipsku otwartą została niedawno wystawa drukarska. Oprócz nowożytnych potworów rotacyjnych, jest tam wystawiona i maszyna, na jakiej Gutenberg drukował swoje książki. Na prasie Gutenberga można było w najlepszym razie wydrukować kilkadziesiąt egzemplarzy na godzinę, podczas gdy nowego typu maszyny rotacyjne dają na godzinę do 50.000 egzemplarzy.

ROZMAITOŚCI.

Palenie papierosów było kiedyś... grzechem.

Dziennik „La Nation Belge" podaje szereg interesujących wiadomości o stosunku poszczególnych papieżów do sprawy palenia papierosów i wogóle używania tytoniu.

Papież Urban VIII w bulli z 30 stycznia 1642 roku obłożył ekskomuniką wszystkich palaczy. Dopiero Innocenty X złagodził to orzeczenie, decydując, że palenia do rzędu grzechów zaliczać nie trzeba i że palenie jest tylko rzeczą szkodliwą, zresztą nie tyle dla tych, którzy sami palą ile dla ich otoczenia. Dlatego też zezwolił tylko na palenie na ulicach, podtrzymując zakaz palenia w miejscach zamkniętych.

Jednakowoż na wszystko jest sposób. Palącemu ogółowi pospieszyli z sukursem palący lekarze i zaczęli wydawać recepty na palenie jako lekarstwo na wszelkie choroby.

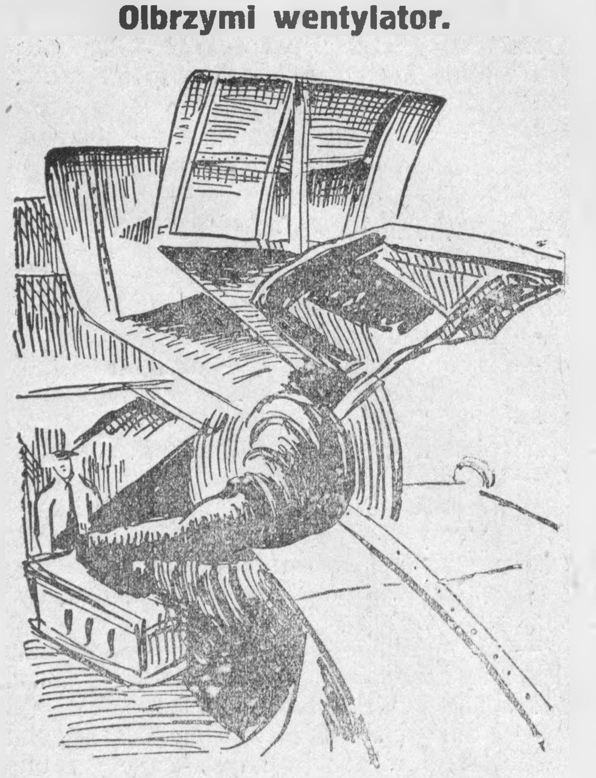
Doszło do tego, że nawet pobożni w kościołach opuszczali co chwilę świątynię w czasie nabożeństwa, aby, stosując się do recept lekarskich, jednocześnie nie wykraczać przeciw zakazowi papieża Innocentego X.

Wskutek tego Benedykt XII czuł się zmuszony nietylko cofnąć już wszelkie poprzednie zakazy, lecz nawet pozwolić na zażywanie tabaki w kościołach, polecając tylko „stosowanie umiarkowania".

Decydująca walka o palenie rozegrała się za czasów pontyfikatu Benedykta XIV, który już sam zażywał tabakę. Całe grupy teologów występowały wówczas z obszernymi wywodami, proponując wręcz, że palenie uznać należy za religijną cnotę, ponieważ wpływa ono znakomicie na „odciąganie namiętności".

Korespondent belgijskiego dziennika dodaje jeszcze tylko, że obecny papież Pius XI, który chętnie pali papierosy, kazał przerobić jednę z sal swojej rezydencji na palarnię. Jest to pierwsza w historji palarnia w pałacu watykańskim.

Olbrzymi wentylator.



Monstrualny ten wentylator znajduje się w Anglji. Doprowadza on świeże powietrze do tunelu kolejowego Severn, który jest prawie 5 mil angielskich długi. Wentylator sam ma 18 metrów średnicy i kręci nim motor o sile 120 koni.